



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 49 (1491), 19 maja 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Bartosz Wiśniewski • Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka • Anna Maria Dynier • Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Justyna Szczudlik • Marcin Terlikowski • Tomasz Żornaczuk

Węgry rok przed wyborami parlamentarnymi

Veronika Jóźwiak

Masowe antyrządowe protesty, które odbyły się w Budapeszcie w kwietniu br., nie zmieniły rozkładu poparcia wśród węgierskich partii politycznych. Choć według sondaży coraz więcej Węgrów opowiada się za zmianami, ciągle największe szanse na zwycięstwo w wyborach parlamentarnych w kwietniu 2018 r. ma Fidesz premiera Viktora Orbána. Powodem są zarówno niezdolność partii opozycyjnych do politycznego wykorzystania niezadowolenia społecznego, co przekłada się na ich niskie poparcie, jak i system wyborczy sprzyjający największej sile politycznej.

Przebieg i znaczenie protestów. Na początku kwietnia parlament przyjął nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym, uniemożliwiającą funkcjonowanie w Budapeszcie na aktualnych zasadach Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego (CEU) – uczelni założonej przez Georga Sorosa. To wywołało kilka masowych demonstracji ulicznych w stolicy z udziałem od kilkunastu do 80 tys. osób. Protestowali głównie ludzie młodzi (20–35 lat) – studenci i wykształceni przedstawiciele klasy średniej. Jest to grupa społeczna jak dotąd uważana na Węgrzech za apolityczną. Ostatnie demonstracje o tej skali odbyły się w Budapeszcie w październiku 2014 r. przeciwko planowanemu wprowadzeniu podatku od internetu. Również wtedy Węgrów na ulicę wyprowadziły decyzje rządu bezpośrednio godzące w funkcjonowanie tej części społeczeństwa, dla której ważną wartością są poczucie przynależności cywilizacyjnej do rozwiniętych państw Zachodu i dostęp do stwarzanych przez niego możliwości, np. edukacji, pracy, usług i informacji. Symbolem protestów stała się flaga unijna, a w głoszonych hasłach żądano dokonania przez rząd jednoznacznego wyboru Unii Europejskiej zamiast Rosji.

Na większą aktywność polityczną węgierskiego społeczeństwa wskazywał również niedawny sukces ruchu Momentum. Został on założony przez młodych ludzi niezajmujących się wcześniej polityką i przekształcony w partię w marcu br. M.in. zebranie w krótkim czasie 260 tys. podpisów – dwa razy więcej niż potrzeba do rozpisania referendum w stolicy – doprowadziło do wycofania przez rząd kandydatury Węgier do organizacji w Budapeszcie olimpiady w 2024 r.

Według większości sondaży z końca kwietnia br. protesty nie wpłynęły istotnie na zmianę poparcia dla partii politycznych. Z ogółu uprawnionych do głosowania poparcie dla koalicji rządowej Fidesz-KDNP deklaruje 33%, dla skrajnie prawicowego Jobbiku – 11%, dla Węgierskiej Partii Socjalistycznej (MSZP) – 10%, dla partii byłego lewicowego premiera Ferencza Gyurcsány’a Koalicja Demokratyczna (DK) – 5%, dla zielonych (LMP) – 3%, dla Momentum – 2%. Natomiast centrowa partia Együtt (Razem), Liberałowie oraz satyryczna Partia Psa o Dwóch Ogonach cieszą się jednoprocentowym poparciem. Rządowy koalicjant, Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa (KDNP) jest politycznie mało znacząca – w obecnym rządzie ma wicepremiera, ale żadnego ministra. Jednak z powodów wizerunkowych Fidesz ponownie wystartuje z nią w wyborach ze wspólnej listy i będą nadal współrządzić w przypadku zwycięstwa. Odsetek niezdecydowanych wyborców to aż 36%, z czego tylko ok. 10% deklaruje chęć udziału w wyborach. Oznacza to, że partie polityczne mogą liczyć głównie na głosy wyborców o ustalonych preferencjach politycznych.

Strategia wyborcza Fideszu. Wysokie i stabilne od ponad pół roku poparcie społeczne dla partii rządzącej świadczy o skuteczności jej strategii politycznej. Głównym celem Fideszu na niespełna rok przed

wyborami jest utrzymanie swojego twardego elektoratu (ok. 2 mln wyborców), co wystarczy do zwycięstwa. Mobilizacji służy tworzenie obrazu wroga i stałego zagrożenia, głównie w postaci międzynarodowej finansjery, „Brukseli” oraz imigrantów. Prawo wymierzone w CEU – symbol zachodniego liberalizmu – było jednym z instrumentów osiągnięcia tego celu. Taką samą funkcję pełni planowane wprowadzenie na wzór m.in. rosyjski nowych przepisów regulujących działalność organizacji pozarządowych, otrzymujących finansowanie z zagranicy przewyższające kwotę 7,2 mln forintów (ok. 22 tys. euro) i z tego powodu określanych przez rząd jako realizujące obce interesy. Innym narzędziem są kolejne już „konsultacje narodowe” w formie rozesyłanych obywatelom kwestionariuszy pt. „Powstrzymajmy Brukselę”, zawierających hasła skierowane przeciwko UE oraz imigrantom. Takie działania powodują, że propaganda antyunijna oraz skierowana przeciwko Sorosowi w mediach publicznych i okołorządowych osiągnęła niespotykaną dotychczas skalę.

Mimo że Fidesz nieprzerwanie od 2010 r. prowadzi w sondażach, zaostrza dyskurs publiczny. Mocny przekaz, jaki zawierają wspomniane działania, z jednej strony bazuje – przez nawiązanie do osoby Georga Sorosa – na antysemityzmie i ksenofobii, a z drugiej odwołuje się do charakterystycznej dla Węgier od lat 90. ubiegłego wieku tradycji „polityki urazu” – retoryki politycznej opartej na pretensji o niesprawiedliwości doświadczane przez wspólnotę polityczną. Z poczucia niepewności wynika zawłaszczanie ideologii i polityk zarówno skrajnej prawicy (wrogość do cudzoziemców, antysemityzm), jak i lewicy (etatyzm, centralne obniżanie opłat za media). W ten sposób Fidesz ma zaspokoić wymagania szerokiego obozu wyborców. Działaniem charakterystycznym dla partii rządzącej jest również próba natychmiastowego zniszczenia wizerunku nowych rywali politycznych, takich jak Momentum. Polega to najczęściej na wzbudzaniu obaw wizją obyczajowego i ideologicznego liberalizmu.

Czynnikiem sprzyjającym Fideszowi jest uchwalona w 2011 r. ordynacja wyborcza premiująca największą siłę polityczną. Nowy system zwiększa znaczenie jednomandatowych okręgów wyborczych (106 ze 199 mandatów), ponieważ partia zwycięskiego kandydata otrzymuje dodatkowe głosy doliczane do wyników głosowania na listy krajowe (93 mandaty). Jest to system nieproporcjonalny, gdyż już około 40% głosów zapewnia większość parlamentarną na poziomie 2/3 liczby mandatów, podczas gdy ich zdobycie przez małe partie jest utrudnione.

Strategia wyborcza opozycji. Choć uczestnicy ostatnich protestów nie opowiadają się za żadną z istniejących sił politycznych, manifestacje te stworzyły szansę dla węgierskiej centrolewicy na wzmocnienie swojego elektoratu. Obecnie wszystkie te partie w ślad za hasłami demonstracji przekonują, że prawdziwą stawką wyborów w 2018 r. będzie przynależność do Zachodu lub związanie się z Rosją. Jednak dotychczas nie zdołali przekonać do tej alternatywy wyborców. Powodem tego jest przede wszystkim rozproszenie: wewnętrzne konflikty podzieliły lewicę, a wyborcy nie mają jasności, co reprezentują poszczególne małe partie. Ich gotowość do współpracy jest niska od czasu porażki szerokiej koalicji lewicowej w wyborach w 2014 r. Ponadto lewica straciła swoje szerokie zaplecze społeczne wśród młodego pokolenia, które tworzy bazę polityczną głównie na prawicy, także wokół Jobbiku. Sytuację węgierskiej opozycji dodatkowo komplikuje zdominowanie przez stronę rządową węgierskiego rynku mediów (zarówno publicznych, jak i prywatnych).

Z kolei intensywna antyrządowa kampania prawicowej opozycji – Jobbiku – zwracającej uwagę na afery korupcyjne wokół rządu nie przynosi oczekiwanego efektu. Partia ta w zeszłym roku przyjęła strategię konsolidacji, gdy podczas kryzysu migracyjnego rząd swoimi radykalnymi działaniami przejął przestrzeń ideologiczną skrajnej prawicy. Obecnie Jobbik określa się jako partia konserwatywna, narodowo-chrześcijańska, czym chce przyciągnąć zwolenników Fideszu.

Wnioski i perspektywy. W ostatnim czasie zwiększyła się aktywność polityczna społeczeństwa węgierskiego, dotychczas apatycznego. Protesty bezpośrednio nie przełożą się jednak na zmianę rozkładu sił politycznych. Szansę na wygraną przeciwko Fideszowi w obecnym systemie wyborczym miałyby tylko partia lub koalicja, która potrafiłaby zdyskontować wzrastające nastroje antyrządowe i przyciągnąć wyborców również z elektoratu partii rządzącej. Obecnie na węgierskiej scenie politycznej nie ma siły o takim potencjale.

W roku przedwyborczym należy spodziewać się na Węgrzech dalszego zaostrenia debaty politycznej oraz podejmowania przez rząd kolejnych działań powodujących spory z instytucjami UE. Efektem jednego z nich jest decyzja Parlamentu Europejskiego z 17 maja br. o przygotowaniu wszczęcia procedury nałożenia sankcji na kraj członkowski zgodnie z artykułem 7 Traktatu o UE. W ocenie rządu koszty, jakie kraj poniesie z powodu osłabienia swojej pozycji w UE i na arenie międzynarodowej, nie przewyższą korzyści dla Fideszu w kampanii przedwyborczej. Świadczy o tym fakt, że mimo ostrych reakcji na tzw. lex CEU ze strony przedstawicieli Europejskiej Partii Ludowej, rządu USA, a nawet prominentnych zwolenników Fideszu, rząd nie zrezygnował z przyjęcia ustawy.